

W. N. Beklemiszew uczony, który wyprzedził swoją epokę

Zadziwiająco słabym echem w świecie ekologicznym odbiła się śmierć prof. W. N. Beklemiszewa. W ostatnich latach życia był on bardziej sławny jako zoolog, autor znanego podręcznika, parazytolog, dyrektor instytutu i organizator badań nad zwalczaniem komarów. A przecież w swoim czasie, gdy przed 40 laty rozpoczynał karierę samodzielnego pracownika nauki, jako profesor zoologii w Permie wystąpił z serią prac i publikacji ekologicznych, wyprzedzających — śmiało rzec można — swoją epokę. Szereg pomysłów i rozwiązań metodologicznych pozwolił mu na podjęcie problemu, na którego rozwiązanie, ciągle jeszcze względnie, w pracowniach świata trzeba było czekać dziesiątki lat. Mianowicie, chodzi o problem ujęcia biocenozy w jej uzależnieniach ilościowych. Prace Beklemiszewa w tej dziedzinie nie zostały konsekwentnie doprowadzone do końca. Beklemiszew zmienił miejsce pracy i problem badawczy, został obciążony kierowniczym stanowiskiem w Centralnym Instytucie Malarii i Parazytologii Medycznej w Moskwie. Wśród publikacji powstałych w tym okresie jedna uderza mnie

umiejętnym zaatakowaniem i pięknym rozwiązaniem kluczowych w owym czasie trudności w uzyskaniu poprawnej informacji o stosunkach ilościowych między zwierzętami wolnożyjącymi w przyrodzie. Na podobnego charakteru, mutatis mutandis, nowoczesne opracowania zdobywamy się dopiero w ciągu ostatnich 10 lat, a więc znacznie później, po wielu latach rozwoju nauki. Mam na myśli pracę Beklemiszewa — „Osnownyje poniatija biocenoologii w przyłożenii k żywotnym komponientam naziemnych soobszczestw” drukowaną w 1931 r. w pierwszym tomie czasopisma: Trudy po zaszcitii rastenij. Praca ta była niewątpliwie źródłem natchnienia dla wielu z nas, rozpoczynających samodzielne studia w tej nowej i egzotycznej na owe czasy dziedzinie. Jeszcze po wojnie ta właśnie praca była podstawą wielu początkowych rozwiązań metodycznych, powstającej w Warszawie pracowni ekologicznej. Jeszcze dwie osobowości tej skali poczynąń mógłbym wymienić spośród współczesnych Mu badaczy: Eltona w Oxfordzie i Shelforda w Chicago. Ich rozwiązania metodyczne poszły jednak w innym kierunku. Wielką szkoda dla biocenoologii stał się fakt poświęcenia się Beklemiszewa innym dziedzinom zoologii, gdzie miał później stać się tak głośnym.

Po latach wraca on jeszcze wielokrotnie myślą do tej porzuconej nauki. Niestety, już tylko myślą, nie badaniem przedmiotowym. Ukazuje się szereg artykułów teoretycznych. Publikuje je do ostatniej niemal chwili życia. Uderza w nich ostrość widzenia problemu, finezja rysowanych propozycji. Nie mają one jednak już tego waloru, co pierwsze poczynania terenowe w Permie. Teoria w naukach ekologicznych bez oparcia o ciągłą pracę materiałową jest rzeczą zbyt trudną. Znać też na tych publikacjach, że to nie jest już główny przedmiot wysiłku twórczego autora. Niemniej byłoby bardzo cenne łączne zebranie i krytyczne zreferowanie tych prac. Nie udało mi się zebrać kompletnej bibliografii Beklemiszewa; nie otrzymałem jej jeszcze również ze Związku Radzieckiego. Sądzę jednak, że takie opracowanie będzie jeszcze możliwe. W tej chwili poprzestaję na tych kilku, zbyt skromnych może, jak na Jego zasługi uwagach o człowieku, którego zawsze uważałem za pierwszego swego nauczyciela ekologii.

K. Tarwid